TYGODNIK KATOLICKI.

Nr. 24. Grodzisk, dnia 15 czerwca 1872. Rok XIII.

Tygodnik Katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr., 2) w **Galicyi** 3 fl 3) w **Królestwie Polskim** 2 ruble, 4) we **Włoszech** 2 tal., 5) we **Francyi** 2 tal. 5 sgr., 6) w **Turcyi** 2 tal. 10 sgr., 7) w **Ameryce** 2 tal 15 sgr., 8) w **Australii** 2 tal. 20 sgr.
Listy adresować należy do **Wonieścia p. Stare Bojanowo** (Alt-Boyen) przez Poznań (**Posen**, Grand Duché de Posen). — Przyjmuje się tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy zwracają się tylko na poprzednie żądanie, inaczéj ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp.

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika Katolickiego).

Dwudziesty siódmy rok rządów Ojca świętego.

Jutro rozpoczyna się dwudziesty siódmy rok papieztwa Piusa IX.

Nadzwyczajne to, a miłosierne zrządzenie Boże i dotykalny dowód opieki Najwyższego. Długie życie i długie rządy dzisiejszego Chrystusowego namiestnika udaremniły już i udaremniają ciągle podstępne rachuby i niegodziwe zamiary nieprzyjaciół Kościoła. Dałby tylko Pan Bóg, żeby złość ludzka, rozporządzająca dziś w Rzymie przeważnemi siłami, chciała czekać przyrodzonego kresu żywota tak drogiego wszystkim katolikom, bo choć piękny jest wieniec męczeński, corona de lapide pretioso, piękna jest także i pociągająca śmierć sędziwego starca, opromieniona powagą i spokojem.

Jesteśmy przekonani, że jak w przeszłym roku o tę porę wszyscy z uniesieniem obchodzili jubileusz papiezki, tak i w tym roku wszyscy radować się będą, że Bóg jeden rok jeszcze to życie tak drogie przedłużył, i że z głębi serc katolickich wzniesie się w górę modlitwa o zdrowie i pomyślność widoméj głowy Kościoła i wzbije się do podnóżka tronu Bożego błaganie, aby ten, który z takiém męstwem przetrwał i przecierpiał próby najcięższe, mógł doczekać się swobodniejszych czasów i oglądać na ziemi tryumf Bożego Kościoła.

Zasady filozofii chrześciańskiéj.

METAFIZYKA.

Dział drugi, fizyczno-metafizyczny.

(Ciąg dalszy.)

§ 11.

Stosunek materyi do zmieniających się różnych doskonałości, stworzonych kształtów.

Widzieliśmy wyżéj, iż materya jest *pojedyńczą* tylko pomysłowie, ale *wieloraką* fizycznie jako bytującą pod różnemi kształtami, to jest w rozmaity sposób. Tam zaś, gdzie zachodzi wielorakość bytu, jest także i wielorakość liczby. Zupełnie tak samo dzieje się z kształtem, który dla tychże przyczyn pojedyńczym jest pomysłowie, a wielorakim fizycznie. Stąd też jest tyle oddzielnych kształtów, ile w przyrodzie bytuje utworów nie tylko różnych od siebie w gatunku, ale i w liczbie, albowiem wszelki w przyrodzie widoméj osobnik ma sobie właściwy kształt i swoję własną materyą. Ale jest wcale inaczéj pod względem *rodności* i *skazitelności.* Bo kiedy materyi pierwotnéj służy bezrodność i nieskazitelność, to kształt, z wyjątkiem istot umysłowych, jak Bóg, aniół i nawet dusza człowieka, jest w naturalnych utworach i *rodnym* i *skazitelnym.* Rzecz tak się ma.

Powszechne przeświadczenie ludzi i doświadczenie codzienne każe odróżniać *ożywione* utwory od *nieożywionych* czyli *bezdusznych.* Gdy bowiem w niższych utworach natury, czyli nieorganicznych, jakiemi są ciała lotne, jak gazy, płynne, jak woda, i stężałe, jak kamień lub kruszec, kształt stanowi istotę, gatunek i pojedyńczość: to w organicznych utworach, jak kwiat lub drzewo, zwierzę lub kwiat, tym kształtem już żywym jest *dusza*, posiadająca o tyle wyższe od tamtych kształtów przymioty, o ile sama od nich w stopniu doskonałości szlachetniejszą jest. Rzecz tę w ciągu dalszych badań poznamy bliżéj. Obecnie tylko uwzględnijmy pewnik filozofii chrześciańskiéj, iż kształty stworzone w ogólności trzech są gatunków: szczebel najniższy zajmują kształty utworów przyrody nieorgnicznych (nieożywionych), kształty ożywionych utworów (dusze roślin i zwierząt), które same przesię istnieć nie mogą, ale bytują jedynie w materyi i z materyą. Wyższy i środkujący szczebel utrzymują kształty czyli dusze człowiecze mające samobytność, lecz przeznaczone od Stwórcy do życia w materyi. Zaś na najwyższym szczeblu stworzeń są aniołowie, czyli duchowe i samoistne kształty, bez wszelkiego ciała *). W téj właśnie myśli mówi Grzegórz W.: Bóg wszechmocny trzech stopni ducha ożywczego stworzył: jeden z nich ciałem się nie obleka, a takim jest duch aniołów; drugi mieszka w ciele, lecz z ciałem nie umiera, a tym jest duch ludzki; ostatni wreszcie obleczon jest ciałem i wraz z tém ciałem umiera, a tym duch bydląt i nierozumnych zwierząt“ **). Bozka więc Mądrość uczyniła człowieka środkowém wszechstworzeń ogniwem, by stroną umysłowéj i nieśmiertelnéj duszy do aniołów zbliżony, a stroną zwierzęcego ciała związany ze światem materyalnym, jakoby anioł-zwierzę, stanął w pośrodku między istotami czysto duchowemi i czysto zmysłowemi. Gdy przeto, jak obaczymy na swojém miejscu, dusza człowiecza jest z siebie *nieśmiertelną*, a następnie może być tylko stworzoną nie zaś zrodzoną, bo to jest własność kształtów skazitelnych: następnie więc *rodność* i *skazitelność* mogą jedynie obejmować kształty niesamoistne i zasklepione całym swym bytem w materyi i wraz z materyą. I dla téj właśnie przyczyny wszystkie fizyczne kształty najniższy w szeregu stworzeń zajmujące szczebel, *nie zupełnemi są w czynie* *), do którego niezbędnie potrzebują materyi. W skutek więc tego następny między materyą a kształtem tego rodzaju utworów, zachodzi stosunek. Materya, jako *możebna* w obec wielu kształtów, jeden z nich przyjąwszy, zostaje ograniczoną przezeń i określoną. I znowu kształt, równie też zdatny do wielu materyi, gdy w jednéj z nich się ustali, tak samo przez nią zostaje i określonym i ograniczonym. I ztąd to materya bierze ograniczenie w nowym kształcie, a kształt w swéj materyi **). Tym to sposobem materya rosnącego drzewa, kwitnącéj rośliny, żywego ptaka albo zwierzęcia tak samo należy do *kształtu* ożywiającego te różne i oddzielne utwory, jak i każdy ich kształt z osobna jest dla niéj własnym i z nią li bytującym.

Inaczéj nieco, ma się materya do kształtu w człowieku, a wcale inaczéj do kształtu anioła i nawet Boga.

Dusza człowiecza udziela ciału swojemu własny swój byt, iżby w ten sposób z duszy i ciała tworzył się żywot całego człowieka. I dla tego właśnie człowiecza dusza bytuje nawet po wyjściu ze swego ciała; jako też nie z innéj przyczyny ciału się ostatecznie uwięzić i w niém zagrzebać nie daje, wydobywając się z jego poziomu przez wyższe i odeń nie zależne swe władze ***). Związek więc duszy człowieczéj z ciałem niezbędnym jest tylko dla jéj dobra, lecz nie dla jéj istnienia ****). I dla tego to ciało ogranicza ją i określa o tyle, o ile nie krępując w niczém czysto duchowych jéj władz, otwiera pole bytu i działań w świecie materyalnym, a ze światem tym wiąże. Ztąd też różnica zachodząca na ogół w niższych materyalnych z natury utworach między materyą i kształtem, to jest, iż „kształt uszlachetnia czyli udoskonala materyą, którą określa sobą i ogranicza, zaś ta przeciwnie, ograniczając kształt swój przestronność sił jego ścieśnia“ *****): ma rozleglejsze i słabsze w człowieku, ze strony ciała, znaczenie.

---

*) Patrz Summa theol. pars. 1. quaest. 75, art. 1, 3 i 7.

**) S. Gregorii M. Dialogorum libro IV. cap. 35.

*) Ita sunt in actu deficientes.

**) Materia definitur per formam, et forma per materiam. Materia per formam, in quantum materia antequam recipiat formam, est in potentia ad multas formas; sed cum recipit unam, terminatur per illam. Forma vero finitur per materiam, in quantum forma in se considerata, communis est ad multas; sed per hoc quod recipitur in materia, sit forma determinata hujus rei (part. quaest. 7. art. 1).

***) 1. Part. quaest. 76. art..

****) Propter melius animae est, ut sit corpori unita.

*****) Materia perficitur per formam, per quam finitur... Forma autem non perficitur per materiam sed magis per eam ejus amplitudo contrahitur (1. part. quaest. 7. a. 1.).

Ale od tego ogromnie się różni stosunek materyi do natury aniołów.

Powszechna wiara ludzkości podaje *), Kościół naucza, a świadczy Pismo, iż okrom istot materyalnych i prócz człowieka, stworzył Bóg mnóstwo czystych *duchów* zwanych *aniołami* **). Podług św. Tomasza jestestwa czysto cieleśne wyobrażają Boga w Trójcy jedynego, na sposób *śladu* (per modum vestigii***); zaś rozumne i wolne istoty, jak ludzie i aniołowie, według swéj własnéj natury, przedstawiają żywszy lub bladszy obraz rodzenia się *Słowa* i pochodzenia *Miłości* przedwiecznéj w Bogu w Trójcy jedynym. Tak już cielesne istoty w tém, iż każda trwa sama w sobie, posiada swój kształt, określający własny jéj gatunek, i utrzymuje stosunki łączące ją z istotami innemi: natrąca myśl o Bogu Ojcu przez swą samobytność, o Bogu Synu przez kształt swój, i o Duchu św. przez swe stosunki ****).

Zaszczyt *obrazu* i *podobieństwa* *****) Bożego służy tylko ludziom w sposób mniéj doskonały ******), a w doskonalszy samym aniołom. Głównym albowiem celem stworzenia wszechświata, ze strony Boga, mogło być tylko to dobro, które zależy na podobieństwie stworzonych istot do swego Stwórcy. Tamte z siebie były nicestwem. On z siebie wiecznie jest wszystkiém. Owóż, postępując od stworzeń najmniéj wyobrażających Boga na sposób śladu, aż do najbliżéj jemu podobnych, wnieść będziem musieli, że podobieństwo zupełne i doskonałe skutku ze swą przyczyną (stworzenia ze Stwórcą) wtenczas dopiero dosięga celu, gdy ją naśladuje w téj saméj mocy, przez którą sam powstał; jak np. gdy z chłodu powstaje chłód, lub rozpalone żelazo z ognia i t. p. Wychodząc z téj więc zasady spotykamy się z prawdą, iż jeżeli Bóg stworzył wszechświat mocą swego Umysłu (Mądrości), i Woli: doskonałość przeto wszechświata wymaga, iżby się znajdowały stworzenia umysłowe i wolne. Gdy zaś władza poznania i wolności duchowéj nie może być czynem ciała i żadnéj mocy cielesnéj, gdy wszelkie ciało może jedynie istnieć w oznaczoném miejscu i czasie (tu i teraz): ztąd już niezbędnemi w szeregu stworzeń, są bezcielesne istoty. Lecz kiedy człowiek z przyrody czysto bezcielesnym nie jest; bo składa się z bezcielesnéj duszy, jako kształu, i zmysłowego ciała, jako materyi, a jednak umysłem swoim stawa powyżéj zmysłów i ciała: to czyliż ztąd nie wypada, iż muszą jeszcze gdzieś istnieć czysto umysłowe i duchowe istoty, Bogu umysłem i wolą najpodobniejsze, które poznawać możemy samym tylko umysłem, na wzór poznania samego Boga ******).

Stosunek przeto materyi do tych już czysto duchowych istot, musi być ściśle ujemnym i zgoła przeczącym.

Materya, jako pierwszy przedmiot staje się istot fizycznych posadą, i dla tego nie może być w nie wciągniętą bez pogwałcenia swojéj natury; a jednak, z tém wszystkiém możebną jest dla wszech kształtów w przyrodzie. Stąd też i wszystkie stworzone kształty, od gazów aż do człowieka przyjmują na się materyą, a kształt aniołów mógłby ją przyjąć, skoro doskonałość anielskiego umysłu wręczby się temu niesprzeciwiała. Bo wszelka istota skończona (stworzona) bezwzględnie jest możebną ku pomieszczeniu się w innéj skończonéj. To tylko w żaden sposób miejsca mieć niemoże w stosunku do Boga, kształtu nie stworzonego, nie skończonego, bezwzględnie bytującego w sobie i przez się, wszechwzględnie doskonałego, którego wszelki inny kształt w przyrodzeniu jest dziełem i dalszém lub bliższém tylko wyobrażeniem. Stąd niepodobna myśleć o materyi bez współmyślenia o kształcie, który ją nieskończenie przewyższa, wiecznie oddziela, i którego materya, jak mrok wiecznego światła, bezwzględnie ująć niezdolna, tém samém najwyżéj stawi, upojedyńcza wszechstronnie, a ukazuje na niedosięgłą i nieogarnioną jego wielkość*).

Względem zaś aniołów, lubo w inny sposób, materya także stawa przecząco. Anioł od Anioła różni się w gatunku: boć te istoty, które są równe w gatunku, to jest pod względem natury umysłu, oddzielne są w liczbie, jak np. człowiek z człowiekiem, różnią się między sobą materyalnie, to jest w przymiotach zmysłowych. Że zaś aniołowie czystymi są kształtami bez materyi, wypada więc ztąd, iż dwaj aniołowie nie mogą mieć jednego i tegoż gatunku **).

Wszystkie zwierzęta łączą się w jednym *rodzaju*, jako dusze zmysłowe, organicznemi obłożone ciałami, ale się różnią w oddzielnych *gatunkach*. Różność więc między jednym a drugim gatunkiem zwierząt, między lwem np. i wołem,— wołem i owcą, — owcą i orłem, — orłem i krokodylem i t. p. zachodzi w tém tylko, iż dusza zmysłowa każdego z tych zwierząt w osobności nie w jednym i tymże stopniu jest uwarunkowaną. Tęż samę wspólność w rodzaju, a różność w gatunkach widzimy w całém królestwie roślinném dla tychże samych, a nie innych przyczyn. Jak więc gatunki roślin i zwierząt, pomimo wspólność rodzaju, tam roślinnego, tu zwierzęcego, różnią się między sobą przez nierówność ograniczenia mocy ożywczéj w roślinach, zmysłowéj w zwierzętach: tak między sobą różnią się aniołowie, wszystkich dziewięciu chórów, jeden przed drugim w moc niejednostajnego ograniczenia ich umysłowéj natury ***).

Stosując przeto materyą, która się głównie zamyka w granicach miejsca (hic et nunc), jako prawdziwy szczegół, do

---

*) Ztąd jeszcze Tertulian pisał: „Nec nomen (angelorum) novum est. Sciunt daimonos philisophi, daimonas sciunt poetae; etiam vulgus indoctum in usum maledicti frequentat. Angelos quoque etiam Plato non negavit; utriusque nominis testes esse vel magi adsunt (Apolog. cap. 22).

**) Patrz w Psalmie 103, w. 4.

***) Tak dym z daleka świadczy o ognisku, a cień o słońcu.

****) 1. part. quaest. 45 art. 7.

*****) Patrz w piérwszéj księdze Mojżesza V.

******) W liście do Żydów V.

*) Patrz Summę św. Tomasza 1 part. quaest. 50 art. 1.

**) Formae quae sunt receptibiles in materia, individuantur per materiam, quae non potest esse in alio, cum sit primum subjectum substans. Forma vero quantum est de se, nisi aliud aliquid impediat, potest recipi a pluribus. Sed illa forma quae non est receptibilis in materia, sed est per se subsistens, ex hoc ipso individuatur, quod non potest recipi in alio; et hujusmodi forma est Deus (1. part. quaestio 44)

***) Quae conveniunt specie et differunt numero conveniunt in forma, sed distinguuntur materialiter. Si ergo angeli non sunt compositi ex materia et forma, sequitur, quod impossibille sit esse duos angelos unius speciei (1. part. quaest. 50).

**2*) Differunt specie animalia irrationabillia secundum diversos gradus determinatos animae sensitivae. Et similiter omnes angeli differunt specie secundum diversos gradus naturae intellectivae (1, part. quaest. 50. art.).

natury aniołów, więcéj lub mniéj doskonale i bezpośrednio oglądających powszechną i wieczną Prawdę: łatwo przyjdziemy do wniosku, iż każdy anioł, o tyle jest doskonalszym w swoim gatunku, wyższym w hierarchii aniołów, o ile naturą jest odleglejszym od wszelkiéj materyi i szczególności widoméj. I o ile materya ta lub szczególność więcéj z nim jest niezgodną i bardziéj mu obcą: o tyle ten anioł w gatunku swoim jest doskonalszym. Zawsze atoli taka niezgodność i niewłaściwość materyi względem natury aniołów nie jest *bezwzględną*, jak w Bogu, lecz *przypadkową*. Bóg tylko jeden, jako nieogarniony i niezmierzony, nie da się zmieścić w żadném stworzeniu. Przyjęcie bowiem kształtu przez materyą odpowiada zmieszczeniu. I jeśli w tajemnicy wcielenia Syna Bożego, natura człowiecza stała się przedmiotem dla natury Bozkiéj, to w téj osoba Boska przybrała ludzką, Syn Boży *przybrał* naturę syna człowieczego, a więc nie człowiek Boga, lecz Bóg człowieka połączył ze sobą w jednéj swojéj osobie.

Materya przeto ogranicza Aniołów w sposób *przeczący*, *pośredni* przez *wyłączenie* w nich wszelkiéj własności materyalnéj.

(d. c. n.).

Wizyty Pasterskie.

III.

W piątek, dnia 10 maja o godzinie 12½ z południa stanął ks. Prymas szczęśliwie w Pelplinie i powitany został na dworcu kolei żelaznéj w imieniu Najprzew. ks. Biskupa Chełmińskiego przez ks. Officyała Klingenberga, który najdostojniejszego gościa zaprosił do stojącego na pogotowiu pojazdu i zawiózł go do pałacu biskupiego, położonego wśród prześlicznego parku ozdobionego uroczą zielonością wiosenną i przepełnionngo wonią mnóstwa kwitnących krzewów. W podwojach pałacu przyjął Najprzew. Ks. Biskup Marwicz, najdostojniejszego Metropolitę czule i serdecznie, od tegoż z równém uczuciem witany. Miłym, pocieszającym, a zarazem głęboko wzruszającym był widok, jak dwaj książęta Kościoła obecnie tak ciężko uciemiężonego, dwaj przezacni jego obrońcy, jednoczyli się w braterskim uścisku, czerpiąc wzajemnie z serc na wskroś przejętych wzniosłym, a trudniejszym jeszcze niż zwykle w naszych czasach apostolskim obowiązkiem otuchę, pokrzepienie i odwagę do nowych z błędem i niewiarą zapasów. Po obiedzie, w którym brali udział: Ks. Biskup-sufragan Jeszke, ks. Officyał, regens seminaryum duchownego i dyrektor seminarium puerorum, obaj dostojnicy kościelni, usunąwszy się, przepędzili resztę dnia z sobą. Nazajutrz odprawił Najprz. Arcy-pasterz mszą ś. w kaplicy pałacowéj o godz. 8, poczém przyjmował wizyty kilku członków Przesw. Kapituły miejscowéj i pana Kalkstein z sąsiedztwa. Po obiedzie, w którym udział brali: Ks. Oficyał Klingenberg, Ks. Kanonik Zucht i dwóch profesorów seminaryum, zwiedził Najprzew. Arcypasterz w towarzystwie Ks. Biskupa i Ks. Officyała pracownię p. Lewickiego, młodego artysty malarza, niedawno z Rzymu przybyłego, oglądał znaczną ilość obrazów wprawnego pędzla i wynurzył mu uznanie i zachętę. Następnie oddał wizytę ks. Biskupowi-suffraganowi Jeschke, jako i czcigodnemu Seniorowi Prześw. Kapituły, ks. kanon. Pomieczyńskiemu. Wracając wstąpił do wspaniałéj katedry Pelplińskiéj, gdzie oddawszy cześć N. Sakramentowi, przyglądał się z zajęciem śmiałéj i olbrzymiéj budowie świątyni, podziwiał rzadkiéj piękności rzeźby, ołtarze i organy, a nad ostatniemi okno olbrzymich rozmiarów całe wyborną okryte malaturą, kosztem Prześw. Kapituły nowo sprawione. Z katedry udał się do zakładu św. Józefa, który to zakład zostaje pod opieką Sióstr miłosierdzia, i w którym przeszło 200 biednych dzieci i siérót ma utrzymanie bądź bezpłatnie, bądź też za bardzo małą opłatą, i wychowanie odbiera. Zakład ten wspaniały, będący pięknym pomnikiem miłości chrześciańskiéj, zawdzięcza byt swój przedewszystkiem niezmordowanym zabiegom, poświęceniu i rzadkiéj ofiarności ks. Biskupa-suffragana, którego przykładem i wzorem zagrzane duchowieństwo i dyecezyanie hojną dobroczynnością wspierają szlachetne zabiegi dostojnego założyciela. Oby tak świetny przykład znalazł naśladowców i w naszych archidyecezyach! Ponieważ w pięknéj, nader gustownie urządzonéj kaplicy zakładu odbywało się właśnie nabożeństwo majowe, Najprz. Arcypasterz uczestniczył w niem wraz z Ks. Officyałem i otoczeniem swojém, po którego ukończeniu przedstawioną mu została na jednéj z sal zakładu pięknie przybranéj dziatwa wraz z siostrami. Jedna z dziewczynek deklamowała wiersz, w którym czule witała najdostojniejszego gościa, prosząc o błogosławieństwo arcypasterskie, którego ks. Prymas tak Siostrom miłosierdzia, jako i dziatkom chętnie udzielił.

W niedzielę, dnia 12-go maja odprawił Najprzew. Arcypasterz mszą św. w kaplicy biskupiéj o godzinie 5-éj i pół z rana, poczem pożegnawszy się serdecznie z Najprzew. Biskupem Chełmińskim, udał się pojazdem jego na dworzec kolei żelaznéj, zkąd o godzinie wpół do siódméj przy nader pięknéj pogodzie pospiesznym pociągiem wracał do archidyecezyi, gdzie go dalsze czekały prace wizytacyjne, unosząc z sobą miłe wspomnienia i wrażenia dwóch dni przebytych w domu i towarzystwie najczcigodniejszego brata swego w Chrystusie Panu.

O godzinie 11¼ przybył do Białośliwia, stacyi najbliższéj miasta Wysokiéj, gdzie po przerwie trzydniowéj, dalsze znów rozpocząć miał wizyty pasterskie. Wsiadłszy do pojazdu swego, końmi p. Koczorowskiego z Izabeli zaprzężonego, pospieszył szosą do o milę odległego miejsca przeznaczonéj wizyty i stanął tam o godzinie 12-éj w południe, właśnie po skończoném nabożeństwie parafialném, kiedy lud już się był rozszedł do domu. Ks. dziekan Kuczyński nie spodziewając się tak rychłego przybycia najdostojniejszego Wizytatora, dopiero na godzinę czwartą po południu lud na uroczyste przyjęcie był zamówił. Jakoż na tę godzinę zebrali się parafianie nader licznie na nieszpory, po których odprawieniu wyszli z światłem i chorągwiami, w pięknym porządku przed probostwo, zkąd w uroczystym pochodzie, przy odgłosie dzwonów i gęstych wystrzałach z moździerzy zaprowadzili pod przewodnictwém ks. dziekana i ks. Has, miejscowego wikaryusza, Najprzewiel. Arcypasterza do pięknego i gustownie w wieńce, girlandy i kwiaty przybranego kościoła, gdzie go na wstępie powitał ks. dziekan stósowną przemową, na którą mu ks. Prymas uprzejmie odpowiedział. Po odbyciu zwykłych obrzędów kościelnych, wyeksaminował Najprzew. Arcypasterz na cmentarzu dzieci dwóch szkół parafialnych, które go odpowiedziami swemi zadowolniły. Następnie przystąpił do udzielenia sakramentu bierzmowania, który przyjęło 149 osób, poprzednio przez niego samego o ważności tegoż sakramentu, godném doń przygotowaniu się i współdziałaniu wierném z odebranemi łaskami, od ółtarza pouczonych.

Dnia 13-go o godzinie 8-éj z rana odprawił Najprzew. Arcypasterz mszą św. i udzielił kilkunastu wiernym komunią świętą. Po mszy św. odbył sesyą z dozorem kościelnym i prowadził czynności wizytacyjne aż do godziny 1-éj z południa. Przed obiadem przyjmował przybyłych na powitanie jego duchownych z dekanatu, jako to: ks. ks. Bankieta z Gleśna, Tesmera z Kosztowa, Weidmana z Dembowa, Jaśkowskie-

go z Krostkowa, Klarowicza z Morzewa, Lemieża z Sadków, Gilla z Śmiełowa, Bulmajera z Wyrzyska i Cellera z Miasteczka, z każdym z osobna dłuższy czas uprzejmie rozmawiając i pilnie się wywiadując o moralne stósunki i potrzeby ich parafii. Po wspólnym z wymienionymi kapłanami obiedzie, wybierzmował Najprzew. Arcypasterz 220 osób z sąsiednich parafii, po czém obejrzał we wszystkich szczegółach kościół i zakrystyą, dokończył, powróciwszy na probostwo, czynności wizytacyjne i nareszcie odbył sesyą z ks. Has, wikaryuszem miejscowym. Przed wieczorem zwiedził mieszkanie tegoż wikaryusza, a potém piękny i rozległy ogród ks. dziekana.

Nazajutrz, dnia 14-go odprawił Najprzew. Arcypasterz o godzinie 8éj mszą św., w czasie któréj kilka osób przystępowało do komunii św. i o godz. 9¼ udał się w dalszą drogę do Trzcianki końmi p. Koczorowskiego z Dębna. W Śmiełowie zaszedł mu drogę z młodzieżą szkólną proboszcz miejscowy, ks. Gill, prosząc dla siebie i dla niéj o błogosławieństwo, którego im ks. Arcybiskup po krótkiéj przemowie udzielił z powozu. O godzinie 12 w południe przybył do Piły, gdzie przed probostwem od ks. Stock i wikaryusza jego ks. Bork powitany, wysiadłszy odpoczął w mieszkaniu ks. proboszcza, dopóki nie nastąpił przeprząg koni, które tenże poprzednio na poczcie był zamówił. Do Trzcianki przybył Najprzew. Wizytator po szczęśliwéj podróży wśród wielkiego upału o godzinie 2éj, witany serdecznie przez liczny zastęp duchowieństwa jak wszędzie tak i tu garnącego się skwapliwie około najgodniejszej Zwierzchnika apostolskiego osoby, na czele wielkiego tłumu wiernych, licznego zastępu panien w bieli, z światłem, obrusami i chorągwiami na przybycie najdostojniejszego gościa niecierpliwie przed kościołem wyczekujących. Kościół skromny, lecz wewnątrz gustownie przyozdobiony, nie mógł objąć ani połowy zgromadzonego ludu. Natłok był ogromny, a upał niezwykły. Najprzew. Arcypasterz przystąpił natychmiast po udzieleniu wiernym odpustu zupełnego do zwykłych obrzędów kościelnych, po których ukończeniu wyexaminował młodzież dwóch szkół parafialnych, która pewno, jasno, i dokładnie ku niemałemu najdostojniejszego Examinatora zadowolnieniu odpowiadała. W czasie przyjęcia i przez cały czas pobytu w kościele Najprzew. Arcypasterza głośne i gęste wystrzały z moździeży roznosiły po okolicy radosną o pobycie pierwszym Namiestnika apostolskiego w parafii wiadomość. Przed obiadem przyjmował, powróciwszy na probostwo, w półgodzinnej przeszło audyencyi ks. ks. Lewandowskiego, prodziekana z Łubasza, Priebego z Białéj, Gajowickiego z Chodzieża, Lniskiego, Arendta i Gronkowskiego z Czarnkowa, Frieskego z Człopy, Garskego z Melentyna, Gumprichta z Skrzetusza, Szaala z Budzynia i Wenzla z Wielenia, rozmawiając z nimi uprzejmie o stósunkach moralnych ich parafii i zachęcając do podwójnéj czujności nad powierzonemi sobie owieczkami, aby je zasłonić od zgubnego wpływu ludzi Kościołowi ś. nieprzychylnych. Po obiedzie, w którym udział brali wszyscy wymienieni kapłani, wybierzmował Najprzew. Arcypasterz 579 osób i dopiero o godzinie 9 powrócił na probostwo.

Dnia następnego po odprawieniu mszy św. o godzinie 8 rano, w czasie któréj kilkadziesiąt osób przystępowało do komunii św., odbył Najprzew. Arcypasterz sessyą z dozorem kościelnym i inne czynności wizytacyjne, które trwały do godziny 1éj z południa. Następnie zwiedził kościół i zakrystyą i obejrzał je we wszystkich szczegółach. Wszystko tam zastał w wzorowym porządku. Powróciwszy na probostwo przyjmował ks. Grunwalda z Róży. Po obiedzie wybierzmował jeszcze 111 osób, poczem przyjął wizytę ks. officyała Frieske i patrona jego pana Bredow z Sypniewa. Następnie dokonywał czynności wizytacyjne sessyą odbytą z ks. proboszczem miejscowym. Wieczorem wielka burza połączona z grzmotem i błyskawicą nawiedziła miasto, jednakże żadnéj nie wyrządziła szkody.

Nazajutrz dnia 16 maja odprawił Najprzew. Arcypasterz w przepełnionym wiernymi kościele mszą ś., po której wróciwszy na probostwo przyjmował ks. Kruszkę z Wielenia, a o godzinie 9½ wyjechał końmi pani hrabiny Moltke w dalszą drogę do Ostroroga, czule żegnany przez tłumy ludu, przed probostwem i na ulicach zgromadzonego. Przy nader pięknéj pogodzie pospieszał najdostojniejszy Wizytator do nowego miejsca pracy apostolskiéj, o siedm mil od Trzcianki odległego, przez jednę z najpiękniejszych okolic archidyecezyi na Czarnków i Łubasz. W Czarnkowie przed kościołem i plebanią, przybraną w chorągwie i wieńce, powitał przejeżdżającego ks. Prymasa proboszcz miejscowy, ks. Lniski w towarzystwie ks. ks. wikaryuszów, na czele dość znacznéj liczby ludu, prosząc dla siebie i parafian swoich, o błogosławieństwo. Po krótkiéj, uprzejméj rozmowie z ks. proboszczem, Najprzew. Arcypasterz w dalszą ruszył drogę i około południa stanął w Łubaszu przed wspaniałym i słynnym z cudownego Najśw. Maryi Panny obrazu kościołem, gdzie nań czekał ks. prodziekan Lewandowski, proboszcz miejscowy z księdzem wikaryuszem Ludwiczakiem i parafianami z światłem i chorągwiami, prosząc usilnie, aby raczył wstąpić do świątyni Pańskiéj i udzielić błogosławieństwo arcykapłańskie jemu i parafii jego. Nie mógł Najprzew. Arcypasterz mimo spóźnionéj pory i dalekiéj jeszcze podróży odmówić szczeréj szanownego pasterza prośbie i pominąć okazyi oddania czci i hołdu Królowéj nieba, która tu łaskami słynie. Wprowadzony przeto pod baldachimem do kościoła i pomodliwszy się długo przed wielkim ołtarzem, w którym obraz cudowny jest umieszczony, powitany został przez ks. Lewandowskiego stósowną przemową, na którą odpowiedział, zwracając się do zgromadzonego ludu i napominając go po ojcowsku do statecznego trzymania się drogi przykazań Pańskich, usilnéj dążności za osiągnieniem szczęśliwem nieba, do pilnego unikania społeczności z ludźmi nieprzychylnymi kościołowi i wiernego trzymania się jego przepisów. Następnie udzielił wszystkim błogosławieństwa i odprowadzony został na probostwo, gdzie przyjął posiłek i o godzinie 12½ końmi pana Szułdrzyńskiego w dalszą puścił się drogę.

Przejeżdżając przez Wronki przyglądał się z zajęciem wznoszącemu się klasztorowi OO Reformatów, w pięknem położeniu nad Wartą, i przejechawszy niespostrzeżony miasto, o godzinie 4 po południu stanął w Ostrorogu. Tu w ulicy kościelnéj czekał nań ks. dziekan Sibilski na czele duchowieństwa dekanalnego i wielkiego tłumu ludu z światłem, chorągwiami i obrazami radośnie witającego najdostojniejszego gościa. Skoro Arcypasterz wysiadł z karety, ks. dziekan przemówił doń z uczuciem, pocieszając na wstępie do parafii Najprzew. Wizytatora, że w niéj od czasu ostatniego pobytu znajdzie nie jednę zmianę świadczącą o postępie w dobrem, i że z ponownego pomiędzy niemi apostolskiego trudu i pracy nie mało sobie obiecuje owoców i skutków zbawiennych. Najprzew. Arcypasterz odpowiedział ks. dziekanowi serdecznie, wynurzył radość z panującego w parafii Ostrorogskiéj ducha kościelnego i moralnego postępu wiernych i dziękował ich pasterzowi za troskliwą nad nimi pracę. Wprowadzony następnie do kościoła pięknéj struktury, dawnieszéj świątyni braci czeskich, za staraniem ks. dziekana czysto i schludnie utrzymywanego, odbył obrzędy wstępne kościelne, poczem wyexaminował młodzież pięciu szkół parafialnych, która dobrze odpowiadała i po udzieleniu téj ojcowskiéj zachęty do wytrwałéj pilności i wiernego przestrzegania w życiu nauki wiary i obyczajów w szkole pobieranéj, przystąpił niebawem do udzielania sakramentu bierzmowania 283 osobom, od rana na przyjęcie jego czekającym. Już było po 8-éj godzinie wieczorem, gdy najdostojniejszego Wizytatora, po odprawionym jeszcze nabożeństwie majowem odprowadzono uroczyście na probostwo, przed którem zgromadzone dzieci szkólne odśpiewały pięknie wiersz na cześć jego ułożony. Podziękowawszy dzieciom i nauczycielowi, przyjmował uprzejmie przybyłych na powitanie jego ks.ks. Szejdurskiego z Ottorowa, Wilczewskiego z Szamotuł, Szramkowskiego z Wronek, Talaczyńskiego z Chrypska, Piszczygłowę z Psarskiego i O. Raszkiewicza, Gwardyana OO. Reformatów z Wronek, którzy zostali na kolacyi.

Dnia następnego o godzinie 8-éj z rana odprawił Najprzew. Arcypasterz mszą św. i udzielał w czasie niéj kilkudziesięciu wiernym Komunią ś. Wróciwszy na probostwo odbył sessyą z dozorem kościelnym, po któréj prowadził dalsze czynności wizytacyjne aż do godziny 12$^1/_2$, a następnie zwiedził Kościół i zakrystyą, wszędzie z zadowolnieniem znajdując porządek, czystość i ścisłe zastósowanie przepisów kościelnych, co go spowodowało do wynurzenia ks. dziekanowi uznania i pochwały. Wracającego na probostwo powitał ks. Hebanowski z Lwówka i uzyskał audyencyą, o którą prosił. W czasie obiadu przybył ks. Wilczewski z Szamotuł, a po obiedzie złożył Najprzew. Arcypasterzowi wizytę p. landrat powiatu Szamotulskiego. O godzinie 4 było znów bierzmowanie, do którego przystąpiło 112 osób. O godzinie 6 dokończył najdostojniejszy Arcypasterz czynności wizytacyjnych sessyą z ks. dziekanem i miejscowym wikaryuszem, ks. Kałkowskim, poczem uczestniczył w nabożeństwie majowem, które się odbyło przy dość licznym udziale wiernych. Za każdem przejściem Najprzew. Arcypasterza z probostwa do kościoła i odwrotnie, towarzyszyli mu licznie parafianie z światłem, chorągwiami i baldachimem przez cmentarz, około kościoła pięknemi drzewami i krzewy przez obecnego ks. dziekana zasadzonemi w wzorowym porządku i czystości utrzymywany. Rzadko też widzieć się zdarzy tak piękne otoczenie kościoła, jak w Ostrorogu. Wspaniała świątynia z trzemi nawami, silnie zbudowana z wyniosłą wieżą pomiędzy gęstemi szpalerami i klombami z drzew rozmaitych i krzewów dających miłą woń i cień, piękny przedstawia widok i zapewne nie mało serca wiernych ku sobie pociąga.

Nazajutrz dnia 18 Maja w wigilią Zielonych Świąt odprawił Najprzew. Arcypasterz jak zwykle, o godzinie 8éj mszą ś. i udzielił kilkunastu wiernym komunią ś. Gdy miał wychodzić z kościoła, ks. dziekan Sibilski zastąpiwszy mu drogę, żegnał go czule w swojem i parafian imieniu, dziękując za podjęte trudy i pracę apostolską, po której spodziewa się obfitych dla owieczek swoich owoców i skutków i prosząc w końcu o błogosławieństwo. Najprzew. Arcypasterz w mowie pełnéj namaszczenia dziękował tak ks. dziekanowi za gorliwą pracę jako i parafianom za sprawione mu pociechy i napominał ostatnich łagodnemi ojcowskiemi słowy do wierności ku kościołowi ś. i widoméj jego Głowie, strzeżenia się złych wpływów, które wywierają liczni ich nieprzyjaciele i ostatecznego chodzenia drogą, którą wiara ś. wskazuje. W czasie téj przemowy widać było nie jedno oko zroszone łzą wdzięczności i synowskiego uczucia ku dobrotliwemu i niezmordowanemu o dobro powierzonych sobie wiernych dzieci Najprzew. Arcypasterzowi, który udzieliwszy przytomnym ostatnie błogosławieństwo, opuścił kościół w bardzo licznym otoczeniu z uczuciem żegnających go parafian Ostrorogskich, i o godzinie 9$^1/_2$ wyjechał końmi p. Stefana Kwileckiego ku ostatniéj stacyi tegorocznych wizyt pasterskich, do Lussowa.

Droga prowadziła na Bytyń i Tarnowo. W piérwszem miejscu witał najdostojniejszego Wizytatora przed szkołą na czele gromadki dzieci oczekujący proboszcz miejscowy, ks. Kurowski i uzyskał dla siebie i dla nich arcypasterskie błogosławieństwo. W Tarnowie zaś zastąpił drogę ks. Prymasowi ks. proboszcz Starczewski z dziećmi szkólnemi i gromadką ludu, po pracy wracającego właśnie do domu, i w serdecznéj pełnéj zapału mowie witał go w swojém i parafian imieniu, zarązając mu, że wszyscy wiernie stoją przy Kościele i Ojcu św., że głęboki i szczery biorą udział w obecnym smutném nawidzeniu obojga i gotowi są w razie cięższego jeszcze prześladowania poświęcić raczéj mienie i życie, jak się stać wiarołomnemi nieczułemi na cierpienia Namiestnika Chrystusowego i Matki wszystkich wiernych dzieci. Najprzew. Arcypasterz widocznie wzruszony odpowiedział mówcy czule i serdecznie, a udzieliwszy zgromadzonym błogosławieństwa pospieszył do Lussowa, gdzie stanął szczęśliwie o godzinie 12$^1/_2$. Przed kościołem powitałgo ks. dziekan Pawłowski i na czele dość licznie zebranéj młodzieży jednéj szkółki parafialnéj, ale za to szczupłego bardzo zastępu dorosłych parafian, sprowadził go do starożytnego, wewnątrz całkiem odnowionego, pięknéj struktury kościoła. Tu po odbytych zwykłych obrzędach wyexaminował najdostojniejszy Wizytator dzieci szkólne i zastał je dobrze przysposobione, na zadawane pytania rozsądnie właśnemi słowami odpowiadające, dając przez to dowód, że to czego się nauczyły, rozumieją. Pochwaliwszy je za dotychczasową pilność i do wytrwania w niéj nadal zachęciwszy, obdarzył najpilniejsze medalikami i opuścił kościół, udając się na probostwo, gdzie przyjmował w krótkiéj audyencyi ks. Ptaszyńskiegoz Ceradza i ks.ks. Kubeczaka i Mindaka, wikaryuszy z Buku i O. Gorgoniego, Reformata z Poznania, którzy dla przypadającéj uroczystości Zielonych świątek zaraz wracali do domu z wyjątkiem O. Gorgoniego, do pomocy duchownéj ks. dziekanowi przybyłego. Po obiedzie odbyła się sessya z dozorem kościelnym, a następnie aż do godziny 8 wieczorem inne czynności wizytacyjne, które tylko na chwilę przerwane zostały audyencyą daną przybyłym na powitanie Najprzew. Wizytatora ks. ks. Akoszewskiemu z Buku, Starczewskiemu z Tarnowa, i Jordanowi z Niepruszewa. W czasie sessyi z ks. dziekanem gwałtowna burza nawiedziła Lussowo, połączona z gęstym i znacznéj wielkości gradem, który w okolicy zniszczył plony i nadzieje włościan, jak to widać było nazajutrz w przejeździe do Poznania. Najprzew. Arcypasterz głęboki okazywał udział nawiedzionym tak nagle i niespodzianie dziatkom swoim duchownym. Już prawie o zmroku, gdy się na probostwie ukończyły wizytacyjne sprawy, obejrzał Najprzew. Wizytator kościół i zakrystyą we wszystkich szczegółach i zastał wszystko w porządku.

Następnego dnia, wdzień Zielonych Świątek, kościół rychło napełnił się ludem, na którego twarzach widać było wyryty smutek z powodu klęski, którą go Panu Bogu nawiedzić się podobało. Mszą ś. odprawił Najprzew. Arcypasterz o godzinie 8éj, w czasie któréj przystępowało kilkadziesiąt dzieci do piérwszéj komunii ś. O godzinie 10 assystował z tronu nabożeństwu parafialnemu. Sumę odprawił ks. kanonik Korętkowski, kazanie zastósowane do uroczystości i smutnego wczorajszego wypadku powiedział O. Gorgoni. Zaraz po nabożeństwie udzielił ks. Prymas 139 osobom sakramentu bierzmowania. Po obiedzie o godzinie 3$^1/_2$ wyjechał Najprzew. Arcypasterz końmi P. Kąsinowskiego z Swadzimia i o 4$^1/_2$ stanął szczęśliwie i zdrowo w Poznaniu. Oby Pan Bóg raczył litościwie spełnić wszystkie jego oczekiwania i nadzieje co do skutków apostolskiéj jego pracy i obfite zesłał nań błogosławieństwo.

Bibliografia.

FRANCYA.

I.

Summa Institutionum Canonicarum, auctore C. Ferrari, Editio novissima, Parisiis Apud Victorem Palmé, Romae, Librariae S. Congr. de Propaganda Fide.

Mgr. Ferrari był wikarym kapitularnym podczas długiego osierocenia stolicy w Gênes przed promocyą Biskupa Charvoza. Ogłosił r. 1847 pierwszą edycyą wybornego dzieła pod tytułem Summa Institutionum can., któremu Analecta J. P. w obszernym przeglądzie należytą oddała pochwałę. (II serya 10 i 18 zeszycie). Obecnie wydanie drugie ogłosił Wiktor Palmé, pomnożone o tom jeden, zawierające znaczne ulepszenia, mianowicie, w przypiskach do każdego paragrafu.—Zwy-

kle autorowie podręczników odważnie przejmują jeden z drugiego ustępy z tymi samymi błędami, niedostatkami, a nie rzadko nowe do dawnych dodają. Mgr. Ferrari studyował źródła i uwzględnił większą część publikacyi nowszych. Ortodoksya zasad i dokładność konkluzyi praktycznych stawiają go w rzędzie najpierwszych kanonistów włoskich. Dotyka także wiele kwestyi mających praktyczną doniosłość dla duchwieństwa francuzkiego, w szczególności. Autor dzieli dzieło na trzy księgi: osoby, rzeczy, sądy kościelne. Każda księga podzielona na tytuły, a po każdym ustępie następują przypiski małym drukiem umieszczone.

II.

Bible sans Bible ou histoire d'Ancien et du Nouveau Testament par les seuls témoignages profanes. 2 vol. gr. 8, Bar-le-Duc Guérin 1871. — 16 fr.

Kanonik honorowy i członek akademii w Reims X. Gainet, wydał r. 1869 książkę, któréj tytuł zakrawa na szarlataneryą, — dzieło jednak jest pracą poważną. Tytuł Biblia bez Biblii nie może się podobać, ale jest to szczegół bez większego znaczenia. Zwrócić wypada uwagę atoli egzegetów naszych na nieprzebrany arsenał zebrany przez X. Gainet. Nie wszystko z nieteologicznych zebrane źródeł ma tą wartość, jaką nadał autor, ale cierpliwy badacz znajdzie materyał bardzo obfity, gromadzony przez uczonego autora przez całe życie. W obecném drugiém wydaniu wypuszczono text biblijny, zupełnie słusznie, tym sposobem udało się wydawcy skrócić dzieło o wiele i na to miejsce umieścić wiele dopisków jako rezultat najświeższych studyów.

III.

De l'Enseignement public en France, comme principale cause de la crise actuelle, par l'abbé Gainet. Bar-le-Duc. Guérin.

Ten sam autor wydał broszurę wykazującą, że wychowanie materyalistyczne, sceptyczne, bezbożne we Francyi jest główną jeżli nie jedyną przyczyną nieszczęść Francyi. Autor rozwija obszernie dowody w roździale I o jedności rodzaju ludzkiego. Potém mówi o wychowaniu filozoficznem, o historyi, ekonomii politycznéj, i konkluduje, że Francya powinna zreformować studya i powściągnąć niegodziwość prasy. W broszurze nie ma planu i rozkładu naukowego, gdyż jest raczéj okolicznościową rozprawką; myśli jednak i uwagi jego są zupełnie słuszne.

IV.

Nos malheurs, leurs causes, leurs remédes p. P. Ollivier, Domenicain 1 vol. 8 p. 230. Jouby et Roger*) 1872- fr. $3\frac{1}{2}$.

Pod tym tytułem ogłosił O. Olivier konferencye miane w Notre Dâme de Paris podczas postu r. 1871, do nich dołączył kazanie o przyszłości narodu francuzkiego, wygłoszone w Wersalu 14 maja tegoż r. Przedmiotem tych przemów było francuzkie społeczeństwo. W I konferencyi mówi o braku przekonania religijnego u Francuzów; w drugiéj o braku cnoty; w trzeciéj o upadku ducha familijnego; w czwartéj o złém wychowaniu dzieci; w piątéj o indyferentyzmie w obec niebezpiecznych doktryn; w szóstéj o zaniedbaniu obowiązków socyalnych. Tom zamyka gorąca przemowa o przyszłości Francyi.

Notatki Bibliograficzne.

W księgarni Propagandy w Rzymie rozpoczęto wydawać Bibliotekę dla duchownych. Na pierwszy tom téj małéj biblioteki przeznaczono dzieło sławnego Augustyna Walerego biskupa z Werony z XVI wieku pod tytułem De acolythorum disciplina, w którym przygotowywał umysł i serce młodych duchownych do przyjęcia kapłaństwa. Tom liczy stron 168, dedykowany Biskupowi z Werony Mgrowi Canossa.

Ojca Vercellone, który razem z O. Cozza, Bazylianinem z Grittaferrata rozpoczął wydawnictwo manuskryptu kodexu Watykańskiego Starego i Nowego Testamentu, zastąpił po jego śmierci inny uczony Barnabita, O. Sergio. Tom drugi niedawno ukazał się w księgarni Propagandy i zawiera księgi Sędziów, Ruth, Królów, Paralipomena i Ezdrasza. Świetne to wydawnictwo kodexu, któremu na podstawie nowych poszukiwań, uczony anglik Dr. Burgon przypisuje pierwszeństwo czasowe przed kodexem Synaickim, za staraniem Piusa IX rozpoczęte w 6 tomach zamknie Stary i Nowy Testament. Pięć tomów zawierać będzie fac-simile kodexu, szósty noty krytyczne i dokładny katalog. Starego testamentu wyszedł tom I i II, z nowego tom V; reszta wyjdzie za 10 miesięcy.

Zawieszone wydawnictwo pisma Analecta Juris Pontificii od kilku miesięcy na nowo wychodzić zaczęło. Dawniéj drukowano w Paryżu u Palmego, a redaktor uczony Chaillot gromadził materyały w Rzymie. Po wojnie francuzko-pruskiéj redaktor stale przebywa w Paryżu, na czém wszakże pismo nie traci, gdyż stosunki dawniéj w Rzymie zawiązane ułatwiają przesyłkę dokumentów. W jednym z ostatnich poszytów znajdujemy gruntowną recenzyą dzieła wydanego we Fryburgu w Bryzgawii: zawiarającego Synody sławne od XVII wieku, aż do nowszych czasów. Rozpoczęte od r. 1682. A zatém pomieszczenie znaleść powinny z synodów naszych syn. Stan. Witwickiego r. 1689, Szembeka 1720, Hozyusza 1738, a z ruskich kwalifikowałby się do zbioru synod Zamojski odbyty za Lwa Kiszki r. 1720.

Nie mając edycyi téj pod ręką, nie umiemy w téj chwili zapewnić, czy kolektor wcielił do zbioru nasze polskie synody. Z Analektów dochodzę, iż dyecezalne synody systematycznie wyklucza, w czém błąd wielki, bo nie będzie pełnego obrazu dyscypliny kościelnéj. W przedmowie powiada, iż takiemu losowi ulegnie obok innych Synod Poznański z r. 1822, podobno dla tego, że rząd przeszkodził jego ogłoszeniu. Dla mnie zupełnie nowa historya tego synodu.

Animadversiones canonico-morales
in „Suicidium completum“.

Reverendissimo Redactori salutem!

Optimo profecto consilio ac permagna humanitate in ephemeride Tua Nro. 17 dissertatiunculam inseruisti latinam de Suicidio completo. Nam quum ab audaciori aliquo movetur quæstio aliis ejusdem scientiæ cultoribus occasio præbetur ad mentem suam aperiendam, quo fit ut res ipsa melius dilucidetur, tepidi autem cultores ad studium diligentius, si minus veritatis amore, at certe curiositate adigantur.

Quam non prætermittens occasionem eandem materiam tractare statui, non mea quidem fretus doctrina, aut quae nulla prorsus est experientia, sed gravissimorum DDrum innixus auctoritate. Quas animadversiones meas, ut eadem qua priores, benignitate in ephemeridibus tuis, divulges, enixe rogo.

A. Ventilabatur quæstio de casu diœcesis nostræ reservato, nimirum de Homicidio voluntario, et quum a quibusdam etiam suicidium sub hac reservati specie comprehendi existimaretur, Casuista stetit pro negativa sententia argumen-

*)Rue des Grands-Augustins. 7. Paris.

tans hoc modo: „Error esset suicidium reservatis in diœcesi nostra adnumerare, etenim completum suicidium frustra reservaretur, nam talis ad tribunal pœnitentiæ non accedet amplius; si vero suicidium non est completum, i. e. si adhuc vivit homo, licet certo moriturus e lethali vulnere sibi inflicto, suicidium utpote nondum completum non est reservatum". — Optime quidem.

B. Sed auctor: Suicidii completi rejicit hanc sententiam omnemque movet lapidem demonstraturs: „suicidium attentatum, saltem si mors certo sit secutura reservari posse (quod a casuista non negatur), reservatum. que esse. Debebat addere: in diœcesi nostra, quia versamur semper in reservatis non a Pontifice nec ab alio Ordinario, sed in reservatis ab Ordinario diœcesis nostræ. Porro affert rationes postea ad trutinam revocandas quando sermo erit de completione actus necessario requisita ut peccatum sit ordinarie reservatum.

Utile fore opinor ad nubes omnes fugandas in hac nostra quaestione quædam præmittere principia, quibus positis res tota facillime ad finem deducetur.

Itaque videamus imprimis: Quænam sit natura reservatorum?

Respondent omnes auctores tam probabilistæ quam rigoristæ naturam reservatorum esse odiosam ideoque strictæ interpretationis. S. Alphonsus*) e. g. dicit: Reservatio est strictæ interpretationis. — Amplioribus verbis explicat P. Pauwels**): „Reservatio est stricti juris... Nemini autem dubium esse potest, quin lex reservationis cedat in gravamen et præjudicium pœnitentis, cujus libertas quoad electionem confessarii per eandem restringitur, imposito onere comparendi coram superiore aut speciali ejus delegato".

Non minus clara sunt verba rigoristæ Colleti***):

> Reservatio, ait, et odiosa est tum confessariis, quorum jurisdictionem coarctat, tum pœnitentibus, qui a peccato mundari non possunt, dum alii mundantur: et pœnalis est utrisque quum pœnitens coram superioribus sistere teneatur; vel eorum loco confessarius, ut absolutionis iisdem impertiendae facultatem obtineat.

Concordant igitur omnes diversissimarum scholarum DD. de natura reservati.

Si vero dissensio oriatur non de natura, sed de interpretatione casus reservati (ut in themate nostro), quaeri possit quaenam regulae a DDribus observandae proponantur?

Regulae sunt;

I Ut peccatum sit reservatum debet esse mortale externum opere consummatum (Gury t. II, 366 Edit II. Ballerini) vel perfectum in sua specie (ut ait S. Alph.)

II Peccatum debet esse certum, ut possit esse reservatum.

III Odia restringenda, favores ampliandi (Reg. 15 juris in VI.)

IV Sequenda est semper authentica interpretatio reservantis, si quae adsit.

In casu nostro adest discordia circa interpretationem reservati Homicidii voluntarii in diœcesi nostra, jam vero secundum regulas praepositas facile nobis erit discernere quamnam partem tueri debeamus.

Cardo quaestionis nostrae vertitur in eo quod regula prima ab adversario casuistae minus recte intellecta alioque modo ab eo est explicatum illud: „opere consummatum", „in sua specie perfectum", quam versatissimi in jure canonico et theologia morali auctores explicare solent. Ignoscat proinde nobis casuistae sententiam defendentibus, quod eo majore facimus jure, quum adversarii opinio nobis ne probabilis quidem esse videatur.

Operae vero pretium erit prolixius exponere regulam primam, ceteras vero oblata occasione tantum ac per incidens attingendo, in quantum mediate rei illustrandae poterunt inservire.

Regula prima.

Ut peccatum sit reservatum debet esse mortale, externum, opere cosummatum seu perfectum in sua specie.

Missas facimas nunc alias notas (mortale, externum) requisitas ad essentiam reservati et sermonem instituimus solum de necessaria consummatione actus. Peccatum ut sit reservatum ex hac parte debet esse perfectum in sua specie. Porro idem valet de reservato homicidio, quod ut tale sit oportet, ut in sua specie completum appareat i. e. si homo ex vulnere mortuus est, tunc homicidium utpote consummatum reservatur*). Advertat velim, hic bene auctor: Suicidii completi hanc non nostram esse sententiam sed doctissimorum virorum. Placet nobis heic laudare verba cl. Pauwels (loc. cit. n. 43.) dicentis:

> „Tametsi superior reservare posset v. g. homicidium duntaxat inchoatum, si velet; nisi tamen id clare exprimat, contra eum interpretatio facienda est in favorem pœnitentis intelligendo per homicidium simpliciter positum, illud solum, quod in suo genere perfectum et consummatum est".

Quid? inuretne notam, „laxistæ" prouti impegit auctor: Suicidii casuistæ, doctissimo redactori ephemeridis: Révue théologique Dri Loiseaux, canonico, juris eccl. professori in Seminario Tornacensi, nuperrime Brevi a SS. Pio PP. IX honorato ob insignia merita et „sanae doctrinae propagationem" (verba brevis)? En quae legimis apud eum:

> „Supponamus homicidium esse casum reservatum; vulnus lethale inimico inflictum non fiet reservatum, nisi mors reapse sequatur; si ergo vulnerans confitetur ante mortem suae victimae absolvi potest a confessario simpliciter approbato, neque habet necesse repetere confessionem post mortem vulnerati". (Etudes sur les cas reservés l. c. p. 75.)

Donec legislator attentatum ipsum non reservet clare, semper in casu peccati non consummati reservatio abest. E contra vero si ipse attentatus actus est reservatus tunc omni dubitatione posthabita tenendum foret, etiam actum incompletum esse reservatum. Ratio est illa quam recte affert adversarius casuistae, quia nimirum; „reservata episcopalia pendent a voluntate episcopi", qui tamen mentem suam subditis clare proponere et novas restrictiones patefacere debet. Exemplum dignum quod citetur est illud iu ultima constitutione Apostolicae Sedis, in qua Summus Pontifex reservat sibi non solum reatum perduellionum revera armis congredientium, verum etiam eorum qui ad duellum simpliciter provocant aut illud acceptent, etiamsi manuum commixtio locum non habuerit.

In diœcesi autem nostra attentatum homicidium non est reservatum, ergo neque suicidium non consummatum. Quo jure igitur auctor: Suicidii completi asserere potest: „suicidium attentatum, saltem si mors certo sit secutura, non modo — reservari posse, sed etiam reservatum esse"?

---

*) Theol. Moral. Lib. VI. n. 600 q. 1.

**) Tractatus de casib. reservatis, Reflex. praelim. n. 5. — Cfr. Nouvelle Révue théol. ann. 4. fasc. 1.

***) Instit. theol., De poen. c. 9. § 4. q. 3.

*) Propterea non negatur legislatori (Ordinario loci) potestas reservandi sibi etiam attentatum actum quemcunque ob bonum publicum et per consequens homicidium attentatum vel quod idem est suicidium nondum completum etiamsi mors non necessario sequatur.

Ex supra exposita theoria res plane pers picua est, etenim nos bene distinquere debemus inter opssib ilitatem reservandi homicidium incompletum et veram realem reservationem. Hic est adversarii nostri talus Archilleus, non possumus enim ire contra vastissimum philosophiae iurisque principium: a posse ad esse non valet illatio.

Auctor: Homicidii completi quodamodo ita ratiocinatur: Homicidium voluntarium est reservatum, atqui suicidium (quando mors certo sit secutura ex. gr. ex veneno) est homicidium; Ergo suicidium tale est reservatum.

Majorem in sensu DDrum, quatenus homicidium completum concedo, secus nego. Ideoque syllogismus recte construitur hoc modo: Homicidium completum est reservatum, atqui reus suicidii completi nunquam sese ad accusandum sistit; Ergo suicidium non est reservatum.

Auctor nondum arma deponit, excogitata videlicet quanam differentia inter sequelas facti naturales, non libedas et actum a voluntete dependentem; et ad defendendam suam majorem in tota extensione utitur ista cavillatione ron sine elegantia.

„Suicidium, inquit, in oeconomia poenitentiae in tantum respici potest, in quantum est peccatum. Sequelae enim phisicae quae a directa voluntate hominis non dependent, nec directe perficiuntur, non sunt objectum Moralis. Dein prosequitur: „Quare in suicidio factum morale, actus formalis et materialis a voluntate hominis omnino dependens, — bene discernendus a sequelis naturalibus, non liberis, a sequaci morte. Eo vel magis, quod mors non semper illico perpetratum suicidium subsequitur"...

Breviter respondere possemus: undenam haec distinctio? Si ex doctoribus cur non allegas auctoritatem eorum? si ex mente legislatoris undenam eam nosti? si autem hanc distinctionem tu ipse excogitasti, tnaeque propriae inniteris sententiae, eam vix tibi licet sequi ob periculum augendi tuam anxietotem et cruciandi scrupulis poenitentes; — sed noli imponere ceteris confessariis jugum adeo grave, scilicet legem quae ex comuni DDrum consensu neminem obstringit.

Redeundo vero ad argumentum supra citatum, quid sequeretur, si respicere velles tantum „factum morale" (peccatum) in suicidio vel homicidio ad incurrendam reservationem? Heu! non posses absolvere eum qui firmum elicuit propositum sibi mortem adsciscendi, neque eum qui emit arma ad sese interficiendum eaque capiti adaptavit jam jam explosurus, sed postea arma abjicit nil mali pbysice sibi faciendo.— Nonne apud utrumque invenies grave peccatum „factum morale" a voluntate dependens et per consequens nonne hoc peccatum reservatum esset secundum tuam theoriam? Argumentum, ut patet, nimis probaret, quae non potuit esse auctoris: Suicidii intentio, quum memor sit axiomatis: Qui nimis probat nihil probat.

Adnoto praeterea ad id: „sequelae physicae non dependentes a voluntate hominis non sunt objectum moralis", — aliud esse objectum morale peccati, aliud objectum morale peccati reservati. Sequelae naturales per se non constituunt objectum morale, bene vero quum conjungantur cum actu malo cui adnectitur reservatio. Peccati conceptus latius patet, quam reservati; quam ob rem omne reservatum debet esse peccatum, minime vero omne peccatum est reservatum etiamsi sit grave et in eadem specie. Ad objectum ergo morale peccati pertinet aliquid amplius quam „actus formalis" in malum nimirum aliud elementum accedat necesse est, idque externum quod consistit ad amussim in completa perpetratione actus mali cum consequentiis physicis a reservante stabilitis.

Regulae secunda, tertia, quarta.

Ne vero ultima verba a reservante stabilitis adversario casuistae nova subministrent arma regulas sequentes perpendendas aggredimur. Posset enim excipere: Optime dicis; in peccato ut sit reservatum verificari debent consequentiae phisicae a reservante stabilitae; atqui in dioecesi nostra non sunt, nec scimus quousque protrahi debeant; Ergo in dubio libertas, ergo possum suicidium reservatis adnumerare.

Sed quid juvet tyrannica ista libertas imponendi jugum indebitum aliis, scimus ex historia eorum qui probabilionistarum Colleti, Antonii, Gonzalezii vestigia pressere. Rigorismus accerbissimos colligit fructus. Quantum intersit in dubio pro mitiori inclinari sententia explanatio regularum sequentium demonstrabit. Secundam ommitimus, quippe quae ad majorem vim argumentationis non conferat.

Regula tertia: Odia restringi et favores convenit ampliari (Reg. juris 15 in VI), applicanda est in dubio circa interpretationem casus reservati. Auctor vero rigorem ampliat, favores diminuit, suicidium incompletum casui reservato adnumerans. Quae regula tam late patet, ut etiamsi legislator privatim declaravisset, velle se legem latiori accipi sensu, nihilominus effectum sit productura suum i. e. declaratio privata nihil efficiet. Ratio est, quia declaratio privata, quatenus extenditur ad casum decreto priori per se non comprehensum, est ad instar novi decreti, quod ut obliget promulgandum est; voluntas enim legislatoris privatim cognita legem non fundat.

Sed ne videamur nostram propugnare sententiam iterum, ut nobis mos est, citabimus egregium Castropalaum*) S. J., qui in tractatu de legibus haec habet:

„Prima regula ad investigandam mentem legislatoris est, ut in legis interpretatione servetur proprietas verborum. Quod adeo verum est, ut etiamsi legislator extra legem dicat, se aliter sentire seu intelligere, quam ipsa verba sonant, non obligamur ejus interpretationi stare, quia dum non promulgat suam declarationem et per illam intendit obligationem inducere, solum se habet, ut quidam specialis doctor, cujus opinionem et sensum sequi non tenemur, quum rationes firmae sint in contrarium".

Itaque, dicit Pauwels, — „reservantis intentio proprietati verborum non respondens et privatim data sive ad instantiam petentis, sive sponte et in colloquio domestico, non est mensura confessariorum, quamdiu in modum obligatoriae declarationis ad subditos non dirigatur". (Tract. theol. de reserv. n. 80).

Quapropter, quum in diœcesi nostra reservatum sit ab Ordinario loci simpliciter: Homicidium voluntarium, neque innotuerit in forma a jure praescripta Reservantem velle illud extendere etiam ad homicidium attentatum, — confessarius tuta conscientia homicidium vel suicidium attentatum non habebit in reservata specie homicidii. Neque hac in re nunc opus est authentica Ordinarii loci interpretatione, quam „inquietatus" casuistae adversarius enixe postulat, quia regulae expositae, clarissimique DD. indigitant ac docent usquequo reservatum protendatur. Fortasse tum erit necessaria interpretatio illa, quum major vel notabilis cleri pars rigidiorem opinionem amplexa sit, tunc vero observanda erit ab omnibus:

Regula quarta: Sequenda est semper authentica interpretatio reservantis, si quae adsit et legitime sit promulgata.

Authentica interpretatio sola est obligatoria, cujus rei ratio manifesta est ex Innocentii verbis: „Unde jus prodiit, interpretatio quoque procedat (Cap. Inter alia 31. De sententia excom.) Interpretatio haec saepe est necessaria ad bonum commune et non excedit potestatem legislatoris, sed quando legislator non videt causam authentice legem explicandi, sequenda est sana doctrina probabilistarum. Auctor: Suicidii completi" Romae eandem doctrinam doceri adhiberique suggerit, quam ipse sequitur, quod ut persuadeat lectoribus ad quandam cujusdam Congregationis interrogationem reccurit in casu irregularitatis.

*) Tract. III. De legib. disp. 5.

Fugiant illusiones! dissipentur calligines! Romae rigorismus omnibus disciplet, neque publice docetur aut in Collegio Romano aut in Seminario ad S. Apollinarem, Immo cl. Ballerini et Prof. Cipolla infensissimi rigoristarum adversarii, simplicem probabilismum in suis praelectionibus defendunt. Idem valet de Congregationibns Romanis. Casus allegatus de irregularitate clerici prorsus abs re est, quia alia est oeconomia reservati ab Odinario loci, quae non est censura, alia irregularitatis, quae etiam per digiti pollicis abscissionem voluntariam post se trahit censuram suspensionis in clerico.

Et haec quidem omnia ad dissolvendam quaestionem sufficere puto. Caeterum elucubrationi meae nimis jam prolixae, finem tandem impositurus, auctorem: Suicidii rogo et obsecro, ut sine odio animique commotione bona vero cum gratia velit ea, quae scripsi, accipere, non se ipsum arbitratus in certamen vocatum esse, sed rem totam objective, ut ajunt, absque personarum studio pertractatam. — Sin vero aliquid quamvis nescius atque invitus protulerim, quod laedere possit, humiliter veniam expostulo.

Hoc unum superest, ut ephemeridum benemeritum redactorem quam maxime valere jubeam.

Dr. Łukowski.

Sprawa ormiańska.

(*Z Univers'a*).

I.

Wyrok sułtański wydany co dopiero wyzuwa Mgr. Hassuna z tytułu patryarchy. Jak widać z dekretu najgłówniejszą przyczyną do tego kroku, jest fakt, że Mgr. Hassun otrzymał swą godność na mocy bulli Reversurus i twierdzenie, że bulla ta ubliża zarazem prawom państwa, jako i starym przywilejom katolików, z czego wypływa wniosek, iż rząd nie może przyjąć bulli i uznać patryarchy.

Nie mniéj ważnym jest spostrzeżenie, iż wyrok ten nie uważa za zdolnych do obioru katolików, ponieważ katolicy będąc w tém samém położeniu, co Mgr. Hassun, są również podejrzanemi władzy ottomańskiéj, gdyż są zupełnie podlegli bulli Reversurus. Innemi słowy: nowy ten ukaz oddaje Ormianom schizmatykom władzę, która dotychczas była w ręku katolików rzymskich, tak, że ci, nie będą teraz w obec Sułtana reprezentowani. i że są cofnięci na miejsce, jakie zajmowali przed swém równouprawnieniem. Wówczas zostawali pod władzą Ormianów gregoryańskich, dzisiaj znajdują się pod władzą Ormianów dissydentów.

Wszakżeż możemy powiedzieć teraz, że ten obrót rzeczy był do przewidzenia, wszakże nie przestawaliśmy wspominać o nim, ażeby mu przeszkodzić; podczas Soboru wykrywaliśmy brudne intrygi na korzyść schizmy, która dzisiaj odbiera urzędowne potwierdzenie. Nie słuchano nas, i pomimo protestacyi dobrych katolików, p. Bouré idąc za szkaradną polityką p. Daru, agitował w Konstantynopolu w ten sam sposób, jak jego naczelnik hierarchiczny chciał agitować w Rzymie, za pomocą sławnego memorandum, jednego z najobrzydliwszych płodów naszéj dyplomacyi. Co z tego wynikło, widzimy. Ośmieleni postępowaniem posła, który w interesie schizmy poświęcił rzeczywiste interesa i wpływy naszego kraju, Ormianie schizmatycy przeprowadzili zuchwałe swe zamiary. Gdy ujrzeli Francyą nieszczęśliwą, pobitą, podwoili swą bezczelność, a gdy dyplomacya francuzka nie umiała otworzyć oczu na cios ostateczny, który nam zadać sposobiono się, oni zdołali wyzyskać na korzyść Rossyi wpływy, które katolików rzymskich przyciągały do Francyi w nagrodę za jéj opiekę.

Oto rezultat, jaki sprowadziły intrygi galikańskie. One wydarły Francyi na Wschodzie jedyną podstawę jéj polityki i wpływu, one zniszczyły trudne dzieło dokonane przez traktat paryzki i nietylko, że poniżyły Francyą, ale sprowadziły na katolików rzymskich prześladowanie po trzydziestu latach niepodległości, któréj owoc został w jednym dniu zniszczony.

Jednakże, czyż położenie to nie jest do uleczenia? i czy nie możnaby go przynajmniéj poprawić nieco dla katolików, opierając się przeciwko uroczystemu aktowi, za pomocą którego spodziewają się w Konstantynopolu wywołać ucisk katolików? Możnaby bez wątpienia, lecz piérwszym do tego warunkiem nie tracić czasu.

Nowe obiory nakazane przez dekret sułtański, zajmą może trzy tygodnie lub miesiąc czasu. Trzeba, aby przez ten czas, i to bez zwłoki, nasz minister spraw zagranicznych założył w imieniu Francyi protestacyą, któraby popierała protestacyą, jaką podnieść nie omieszka stolica apostolska w imi- obrażonego prawa. Na przyczynach do tego nie zbywa zaiste! i nie masz potrzeby wymieniania ich p. Remusat'owi, któę ry przez pana Vogué powinien być o nich uwiadomiony. Jednakże niebędzie może zbytecznem, dla objaśnienia naszych czytelników, gdy wykażemy punkta fałszywie podane przez wyrok wyzuwający z godności Mgr. Hassuna.

Jak już powiedzieliśmy, podług tego dekretu, bulla Reversurus ma zmieniać zupełnie warunki, pod któremi Sułtan przyjął z początku wyniesienie Mgr. Hassuna na godność patryarchy. Oprócz tego bulla ma być przeciwną dawnym przywilejom katolików. Nie mamy tu potrzeby mówić o zarzucie mięszania się do wewnętrznych spraw państwa. Ktokolwiek czytał bullę Reversurus, nie pozwoli nawet aby się z tego tłómaczyć.

Dwa drugie zarzuty nie są lepiéj uzasadnione. Najprzód co się tyczy starych przywilejów Kościoła ormiańskiego, z czego się one składały? Ażeby je przywrócić, wystarcza wspomnieć, że przed połączeniem w osobie Mgr. Hassuna patryarchatu Cilicyi i Konstantynopola, zwyczaj nominacyi patryarchów był następujący: W Cilicyi patryarcha był mianowany przez wszystkich biskupów we wszystkich dyecezyach, bez odwoływania się do Stolicy Apostolskiéj. W Konstantynopolu, prymas, podług słów bulli Licet, wydanéj w r. 1835 i przyjętéj przez Portę Otomańską, powinien był do nominacyi na biskupa przedstawić trzech kandydatów Stolicy Apostolskiéj, a ta miała wybierać z pomiędzy tychże. Co do patryarchy, ten także miał być obierany z pomiędzy trzech kandydatów. Kiedy to jest faktem bezwątpliwym, dla czegoż zarzucają bulli Reverserus, że ubliża przywilejom, o których mówiliśmy? Ażeby schwycić pozór do tego obwinienia, trzeba nam sięgnąć w dalsze czasy to jest do r. 1866. W tym roku wszyscy biskupi ormiańscy zgromadzili się w klasztorze Gemmar na górze Libanu, ażeby podług zwyczaju obrać patryarchę Cilicyi. Wybór wszystkich katolików ormiańskich padł jednogłośnie na Mgr. Hassuna będącego od lat dwudziestu prymasem stolicy arcybiskupiéj w Konstantynopolu. Ten obiór potwierdzony w przeszłym roku przez Ojca św. uskutecznił połączenie pomiędzy stolicą patryarchalną Cilicyi i Konstantynopola, które dotychczas były niezależne od siebie. Ażeby utwierdzić ten fakt tak ważny dla spraw katolickich, Wys. Porta, która po traktacie paryzkim uznała Mgr. Hassuna jako głowę Kościoła ormiańskiego katolickiego, oddając mu berat (tak nazywają exequatur udzielany wszystkim prymasom i patryarchom) i uznała także przez to nowy tytuł, który zapewniał patryarsze pierwszeństwo w hierarchii duchownéj dwóch połączonych stolic, i w tym to znaczeniu oddała mu swój exequatur.

Ale widzieliśmy wyżéj, że przy nominacyi biskupów jako i patryarchów zachodziły niejakie różnice pomiędzy tem co się działo w Cilicyi i prowincyi Konstantynopola. Nominacya Mgr. Hasun'a uskuteczniona podług wszelkich reguł

stósownie do zwyczaju w Cilicyi, łącząc w jednéj osobie jurysdykcyą duchowną dwóch prowincyi, czyniło potrzebnem połączenie zwyczajów używanych w obudwóch prowincyach. W tym zamiarze była ogłoszona bulla Reverserus.

Cóż więc uczyniła bulla Reversurus? Ona ograniczyła się na rozprzestrzenieniu w Cilicyi rozporządzeń bulli Licet, uznanéj, jak powiedzieliśmy, przez rząd; stąd więc stosunek pomiędzy katolikami reprezentowanemi przez patryarchę, do rządu, nie był w niczem zmieniony, ponieważ odtąd tak w Cilicyi jak w Konstantynopolu miał być raz jeszcze uregulowany przez bullę Licet, będącą prawem organicznem Porty otomańskiéj. Któż więc nie widzi, że dekret cesarski potępia fałszywie nowości znajdujące się w bulli Reversurus. W istocie bulla ta potwierdza tylko i rozszerza rozporządzenia bulli poprzedzającéj, uznanéj poprzednio przez rząd.

Otóż co do pozoru wziętego z bulli. Lecz zbadawszy same w sobie pretensye dysydentów, zatwierdzone przez wyrok cesarski, ujrzymy lepiéj jeszcze, że to są właśnie te pretensye, które wykonały napad na dawne przywileje i zwyczaje katolików. Do czegóż istotnie dążą wszystkie te rewindikacye? Do tego tylko, aby przez lud obierać patryarchę. Widzieliśmy, że przed wydaniem bulli Reversurus w Cilicyi patryarcha nie mógł być obierany tylko przez biskupów zgromadzonych na górze Libanon. I tak był obrany Mgr. Hassun. Więc ten obiór chciałoby unieważnić prawem Rewolucyi, ażeby przeciwko zwyczajowi, wybierać następcę przez lud. Ta pretensya jest tak ogromną, że nawet rząd otomański nie byłby jéj przyjął, gdyby dysydenci nie byli się postarali o ubarwienie jéj pozorem sprawiedliwości, opierając się na poprzednich faktach. Podług nich obiory głowy Kościoła przez lud miały miejsce we wszystkich czasach, a lud obierając sobie biskupów, korzystałby tylko z dawnych przywilejów. Powiedzmy zaraz, że dysydenci utrzymując tę doktrynę, mięszają dowolnie dwie bardzo różne sytuacye. Z jednéj strony położenie patryarchy, naczelnika religijnego gminy, mającego nad nią jurysdykcyą i niemogącego być obranym jeno przez biskupów, z drugiéj strony, to co można nazwać naczelnikiem cywilnym gminy, który rzeczywiście obierany bywał przez lud. Chodzi więc dysydentom o to, co widać z słów dekretu, ażeby temu naczelnikowi cywilnemu oddać jurysdykcyą religijną, którą ma patryarcha, tak, aby tenże mógł z téj przyczyny i tym sposobem być obieranym przez lud.

To jest rzeczywiście gruntem całéj téj obecnéj kwestyi. Lecz ona wymaga niektórych objaśnień na tle historycznem, i powinna być zbadaną osobno. To uczynimy następnie.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

— W przeszłą niedzielę 9 b. m. JWX Biskup Sufragan Janiszewski jeździł do Opalenicy na zakończenie missyi. Przyjmowano go bardzo uroczyście. Tłum czekał na kolei, mając na czele księży. Była i konnica miejska i wiejska. X. Biskup bierzmował przed południem i popołudniu, i wybierzmował blisko 1500 osób. Dziś X. Biskup Sufragan udaje się do Bledzewa i będzie tam jutro na zakończenie missyi bierzmował.

—W dzień śś. Piotra i Pawła bierzmować ma w kościółku Panny Maryi sam Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz, albowiem X. Biskup Sufragan znajdować się wtedy będzie na missyi w Zbąszyniu.

— Gazeta Wielkopolska, która zaraz w pierwszéj chwili zdradziła i tych co ją do życia powołali, i tych co nad nią czuwać mają, kierowana była dotąd w nieudolny sposób i jawnie dowiodła, że nie ma żadnéj racyi bytu, chyba jako satelita słońca Dziennikowego. Po tylu i takich antecedencyach — zaczyna teraz nabierać animuszu, oddycha swobodniéj jakby w przekonaniu, że już wszystko poszło w niepamięć.

Gazeta jest śmieszną ilekroć w obronie spraw religijnych i kościelnych występuje, jest zuchwałą, gdy się o spokoju i łagodności w polemice rozwodzi.

Miała z „gałązką oliwną“ pokoju i miłości przechadzać się między nami, a oto występując przeciw Kuryerowi i przeciw Orędownikowi, podcina ostrym cierniem.

Gazeta Wielkopolska uczy się od Dziennika: toć jéj obecni redaktorowie byli dość długo w téj szkole. Zarzuca nam w num. 55, że nie pouczamy „pism protestanckich, księcia Bismarcka, Dr. Falka lub deputowanych parlamentu niemieckiego,“ jeno przeciw niéj występujemy. Dziennik to samo dawniéj utrzymywał. Czy Gazeta Wielkopolska rzeczywistego położenia nie rozumie? My nie mamy pretensyi, by pouczać tych, którzy od nas nauki niezawodnie nie przyjmą, do których nawet głos nasz dójśćby nie zdołał.

Dziennik i Gazeta Wielkopolska podchlebiają sobie, że ich nietylko książę Bismark, nietylko cała Słowiańszczyzna, ale nawet świat cały słucha: do takiego znaczenia przyszli nasi poznańscy gazeciarze.

Jeszcze raz: my nie piszemy i pisać nie będziemy ni dla księcia Bismarcka, ni dla deputowanych niemieckich — myśmy postawieni wśród polskiego społeczeństwa i dla tego społeczeństwa pracujemy. Na coby się zdały nasze słowa, gdybyśmy je księciu Bismarckowi przedstawili? Ustępujemy zaszczytu Gaz. Wielkopolskiéj: niechże sobie z Bogiem prowadzi daléj rolę pedagoga w obec księcia Kanclerza, w obec Dr. Falka itd. My dyskutujemy i dyskutować będziemy z polskimi przeciwnikami prawdziwych zasad kościelnych. Z tymi łaciniejsza wżdy praca: choć w uporze i zaślepieniu naukę naszę odrzucą, wiemy przynajmniéj, że nas czytali: i że rozumieli naszę mowę. Gromić będziemy i Gazetę Wielkopolską, choć się ona ma za obrońcę katolicysmu, bo my jéj tego znamienia nie przyznajemy. Musiałaby się wprzód dobrze katolicysmu nauczyć.

— Spenersche Ztg., poufny organ kanclerza, zamieściła następujący, widocznie inspirowany artykuł, który podajemy podług tłómaczenia Gazety Wielkopolskiéj. Germania artykuł urzędowego pisma oddrukowała na czele swego pisma i opatrzyła go dosadnemi uwagami:

„Doniesienia z ostatnich dni nie pozostawiają już wątpliwości, że nadużyciom kuryi rzymskiéj, sięgającéj w polityczne stósunki Niemiec, energicznie rząd stawia opór. Nie ma się czém łudzić i rzecz pewna, że to walka najniebezpieczniejsza z wszystkich, które Niemcy w nowém ukształtowaniu się swojém poczęły. Rząd przeto zaprawdę nie bez zafrasowania walkę tę podejmuje, bo w niéj występuje najnowsza kreacya europejska przeciw najstarszéj. Kto zna państwa katolickie w Niemczech i historyą kuryi rzymskiéj, ten tylko całą doniosłość i niebezpieczeństwo walki pojmuje należycie. Organa partyi klerykalnéj słusznie przeto drwiły sobie z lekkomyślnego zapędu prasy liberalnéj, która rząd do walki ustawicznie przynaglała. Rzym jest dla każdego mocarstwa niebezpiecznym przeciwnikiem, ale najniebezpieczniejszym może dla nowo utworzonego niemieckiego cesarstwa, opartego na federalistycznem urządzeniu, podzielonem w sobie według religijnych wyznań. Walka teraz podjęta długo się powlecze, wa-

żyć się będzie ustawicznie, jednéj i drugiéj stronie równie niebezpieczna. Nieprzyjaźni cesarstwu już sami z siebie klerykalni wyrzeką się reszty względów dla narodu swego i z cynizmem jeszcze większym przeciw rządowi wystąpią; katolicy państwu przychylni będą w wielkim zafrasowaniu a nie mogąc pogodzić w sumieniu swojém tak przeciwnych sobie obowiązków nie zawsze się na stronę rządu przechylą; wreszcie tak zwani demokraci niemieccy pozbędą się resztki wstydu i otwarcie powiększą zastęp nieprzyjaciół pruskich przechodząc do obozu Jezuitów. Nawet internacyałów nie zabraknie w tym związku, gdyż morderców arcybiskupa paryskiego wiąże z przyjaciołmi wyłącznie chrześciańskiego państwa właśnie niepohamowana zawziętość na nowoczesny porządek w państwie, a skłonność do zawiązywania sojuszu najsprzeczniejszych z sobą żywiołów te partye znamionuje. W jaki zaś sposób koryfeusze tych partyi, tacy Kettlerowie i Jörgowie, kwestyą socyalną wyzyskują, to rzecz powszechnie znana. Może nawet dojść do tego, że wroga nam Europa, że pobita Francya nabierze z tych nowych wewnętrznych niesnasków odwagi do ponownych intryg przeciw co tylko do skutku przywiedzionéj naszéj jedności.

Lecz my się już cofnąć nie możemy i musimy rozpoczętą walkę prowadzić do końca. Nie jest to walka przypadkowa, ale walka konieczna, jak zjawisko w naturze. Nie agitacye starokatolików, nie ekskomunikacye walkę tę wywołały — przyczyny głębiéj się kryją. Utworzenie niemieckiego cesarstwa pod dynastyą protestancką, nawet już w r. 1866 wyniesienie się największego państwa protestanckiego do prawdziwéj wielkiéj potęgi — oto czego nam darować nie umieją. Sprawą francuzkiéj partyi w Watykanie stało się to, że miłującego osobiście spokojność naczelnika Kościoła zdołano przynaglić do ogłoszenia nieomylności za dogmat, ażeby przez to w Niemczech rozdmuchać na nowo niezgodę i zawziętość między konfesyami, która już była znikła. W chwili skonu burmistrzowanie francuzkie po Europie ostatniem wysileniem tę zatrutą strzałę wymierzyło w serce Niemiec. Ta partya do dziś jeszcze w Watykanie przewodzi, dziś jeszcze do coraz to zuchwalszych pretensyi w obec Niemców pobudza. Nie zadawalnia się ta partya, że dogmat o nieomylności swobodnie w Niemczech ogłoszony, nie dość jéj zupełnéj niezawisłości Kościoła od państwa, chce raczej sama i nad państwem przewodzić, sama wyłącznie w Niemczech panować.

Najnowsze odezwanie się Rzymu do naszego rządu i pretensye kuryi wypowiedziane są w takim tonie i sięgają tak daleko, jak tego od czasów Grzegorza VI i Inocentego III nie ma przykładu. „Przeciw nieznośnéj tyranii mocarzy tego świata, znajdywali uciśnieni i biedni zawsze obrońcę i mściciela w Rzymie“ — powiedział niedawno Voce della verita i genewska korespondencya: pierwsze pismo samego papieża, drugie partyi nad nim przewodzącéj. Jak potężny polip wyciąga propaganda jezuicka ramiona swoje ku wszystkim stronom, wszędzie się wciska, ze wszech stron olbrzyma co tylko z choroby wyleczonego narodu niemieckiego obejmuje i opasuje. W państwach katolickich aż do koszar żołnierskich przedzierają się zuchwałe o panowanie zakusy tego wojującego Kościoła, w protestanckich zaś z dniem każdym wzmaga się propaganda czyniąca konwertytów. A więc nie z głupiéj zarozumiałości, nie z przechwalczéj pewności zwycięztwa walczymy z Rzymem, — walczymy raczéj, bo walczyć musimy.

A walczymy w téj ugruntowanéj nadziei, że po ciężkiéj walce zwyciężymy. Sprawa nasza dobra jest, gdyż to sprawa duchowéj wolności i samodzielności państwa. Walczymy o moralne zdrowie naszego narodu. Wszakże nawet pod uciskiem wojskowego despotyzmu, jak w Moskwie, mogło się życie utrzymywać i rozwijać w świeżości — ale gdzie rządził ksiądz, jak w Polsce i Hiszpanii, tam mimo największych wysileń i ciągłéj walki zaschły zdroje życia i nie zakiełkowało nic zgoła. Walczymy zaś z zapaśnikiem, który w niepojętém zaślepieniu sam siebie oderwał i odepchnął od prawdziwych źródeł swojéj potęgi. Przez ogłoszenie dogmatu o nieomylności przeistoczyła się zupełnie istota kościoła: stał on się despotyzmem nieograniczonym, okropnym, wyłącznie despotyzmem. Ruch starokatolicki nie odpowiedział oczekiwaniom do niego przywiązywanym, ale jest to niezawodnie pierwsze zjawisko, — będzie ich długi nieprzerwany szereg dzień po dniu. Sumienie niemieckie uśmiercić się nie pozwoli.

Prócz tego w samym Rzymie panuje rozdwojenie. Jezuici toż to przecież nie sama kurya; opanowali oni tylko takową i bezwzględnie nad nią przewodzą, ale też narobili sobie nawet w samym Wytykanie .nieprzyjaciół zaciętych a możnych. Pokaże się to zapewne już przy przyszłym wyborze papieża.

A wreszcie Rzym szanował zawsze śmiałą i zdecydowaną potęgę i rachował się zawsze z odważnym przeciwnikiem. Związek Francyi z kuryą to po niemałéj części skutek tego, że Filip piękny i Ludwik XIV potężną swoję władzę obrócili bez obawy i względu przeciw zchciankom kuryi i nie troszczyli się o gadaniny swoich spowiedników. Rzym — dowodzi to historya tego zadziwiającego imienia — umie zdycydowano występującą potęgę państwa należycie uszanować.

Lecz zaprawdę tylko stanowczo i zdecydowano występującą potęgę szanuje Rzym, — chwiejność i dobroduszną słabość wyśmiewa, a niewczesną chęć pojednania nagradza a raczéj karze zuchwałą i wyniosłą surowością. Jeżeli więc nie jesteśmy pewni siebie i nie zdecydowani do przewalczenia rozpoczętéj z Rzymem wojny aż do ostatecznego końca, natenczas lepiéj już teraz zawczasu nagnijmy karku pod jarzmo, przeprośmy i starajmy się o wyjednanie sobie łagodnéj kary. Bo zaiste nie mogłoby Niemcy i Prusy spotkać większe nieszczęście nad to, gdybyśmy rozpoczynającą się walkę w jakiéj słabéj chwili, zastraszeni niebezpieczeństwem, przerwać mieli jakim ułudnym kompromisem i tak w połowie drogi stanęli. Zachwiałoby to naszę wewnętrzną i zewnętrzną powagę tak silnie, iżby przez to zgasła nawet aureola nasza w ostatnich wojnach nabyta. Jeżeli przeto jesteśmy przekonani o potrzebie téj walki, natenczas na bok odrzucić należy wszelkie inne względy, nawet wzgląd na konserwatywne interesy. Kto z Rzymem walczy, temu pochew odrzucić daleko i już nie chować miecza.“

Składka na odkupienie kielicha po śp. X. Prusinowskim dla kościoła w Grodzisku.

Spis IX.

X. Leszczyński z Osieczny . .	1 tal.
X. Fórmanowicz, administrator . .	1 tal.
Pan L. Rutkowski z Grodziska . .	1 „
razem:	3 tal.
piérwsze ośm spisów:	77 „ 12 śgr. 6 fen.
ogółem:	80 tal. 12 sgr. 6 fen.

Nakładzca i Redaktor X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Czcionkami T. H. Daszkiewicza w Poznaniu. — W komisie L. Streisandta w Grodzisku.